

Dolar w Warszawie
5.185

Bojkot ukróci apetyty krawców

Praga 147,75

svých. Ponadto
slo žejšie ra

Liga narodów a pokój.

Zwycięstwo lewicy francuskiej w dn. 11 maja wysunęło na pierwszy plan polityki kontynentalnej zagadnienie ligi narodów.

Właściwie mówiąc, nie tyle chodzi teraz o kwestie istnienia ligi, ile o zmianę rodzaju jej funkcji.

Dotychczas, od chwili ukonstytuowania ligi narodów, działała ona w obecny swym składzie, jako instytucja pośrednicząca w zatargach między państwami. Ale i tu pole działania ligi było ograniczone. Wielkie mocarstwa, które stanowią kość macierzystą ligi, rozstrzygały swe zatargi i kwestie sporne między sobą, na drodze dyplomatycznej.

Na forum ligi dostawały się tylko kwestie drugorzędne, zatargi między mniejszymi państwami.

W ten sposób wytworzył się stosunek ligi do rozmaitych zagadnień i krajów zupełnie odmienny od tego, który miał się wytworzyć w myśl twórcy tej instytucji, państwa i między państwami.

Liga stała się jakgdyby senatem rzymskim w ostatniej jego fazie, gdzie drobniejsi i pomniejsi klienci zjawiali się hurmem ze swymi sprawami, jednając sobie wzajemnie tabor lub innego senatora ew. grupy wpływowej.

W tym ograniczeniu faktycznym pola działania ligi i w zwichnięciu jej składu kryło się źródło słabnięcia coraz wpływu i prestiżu moralnego oraz politycznego ligi narodów.

Stałe dążenie rządu w. brytyjskiego do wzmocnienia wpływu ligi i chęć używania jej jako instancji rozjemczej w wielu wypadkach zawodziły tak samo, przy Baldwinie jak i przy Mac Donaldu, wobec oporu, jaki usiłowania te napotykały ze strony Poincarégo i Milleranda.

Sytuacja dotychczasowa ligi może ulec gruntownej zmianie, o ile nowy rząd francuski w osobie Herriota i jego towarzyszy przystąpi do urzędowania. Tych zamierzeń wobec ligi, które teoretycznie apoteozował i które uznawał jako część składową swego programu politycznego.

Istota tych zamierzeń reformis-

tycznych Herriota jest przeobrażenie ligi narodów w instytucję faktycznie międzynarodową przez włączenie do niej w pierwszej linii Niemiec i Rosji, w drugiej zaś Stanów Zjednoczonych; dalej zaś reforma jego mierzy już w podstawę działania tak rozszerzonej ligi narodów i dąży do przeobrażenia działalności dotychczasowej ligi w funkcję konstrukcyjną — twórczą, opartą na inicjatywie politycznej i społecznej.

A więc dąży Herriot do nadania lidze narodów charakteru powszechności dalej zaś autorytetu.

Zdaniem jego, tylko w ten sposób, przesunawszy pewne ośrodki ciężkości na ligę, można będzie dać Europie i światu poczucie bezpieczeństwa i równowagi, a więc zapewnić utrzymanie pokoju niezależnie od istniejących konfliktów i przeciwności między państwami.

Szeroki plan wódza radikałów francuskich i premiera republiki ma szczerze uznanie i zapewnione poparcie ze strony rządu Mac Donalda oraz wszystkich żywiołów demokratycznych Europy.

Jeśli tylko część postawionego tak zadania uda się urzeczywistnić Herriotowi — będzie to nieoceniona jego zasługa dla dzieła nacyfikacji świata.

W. Kraus.

29 SESJA RADY LIGI NARODÓW.

GENEWA, 3 czerwca. (Pat) — Dnia 9 b. m. rozpoczęła się 29 sesja rady ligi narodów. Przewodniczyć będzie dr. Benes, który przedstawi sprawozdanie w kwestii rozbrojenia. Francje reprezentować będzie Bourgeois, Anglię zaś lord Parmore. Na porządku dziennym znajduje się wiele spraw, dotyczących Europy środkowej i zachodniej. Na sesji tej dr. Zimmermann i Schmidt przedstawia sprawozdanie w sprawie sanacji finansowej Austrii i Węgier. Dnia 12 b. m. zbierze się rada administracyjna międzynarodowego biura pracy, a dnia 16 b. m. otwarta zostanie międzynarodowa konferencja pracy, która potrwa 3—4 tygodni.

Niemcy i państwa bałtyckie.

Traktaty z Litwą i Estonją. — Echa ucieczki ministra finansów Petrusa.

KOWNO, 3 czerwca. (Pat) — Oprócz noty, wroczonej posłowi niemieckiemu w Kownie, poseł litewski w Berlinie wreczył notę rządowi niemieckiemu, protestującą przeciwko rozpowszechnianiu przez prasę niemiecką pogłosek o ucieczce litewskiego ministra finansów Petrusa ze skarbem litewskim.

Nota kończy się zwrotem: Biorąc pod uwagę wielkość zniewagi, wyrządzonej Petrusowi, śmiemy się spodziewać, że rząd niemiecki przychyli się do naszej prośby i zastosuje konieczne środki, celem natychmiastowego wystąpienia na drogę sądową przeciw autorom pogłosek i biurom, które je opublikowały.

BERLIN, 3 czerwca. (Pat) — Ministerstwo spraw zagranicznych

przedstawiło w tych dniach do ratyfikacji parlamentu projekt umowy z Litwą i Estonją, zawartej w roku ubiegłym.

Tekst umowy jest krótki i stwierdza, że układające się strony zrzekają się wzajemnie wszelkich zobowiązań z czasów wojny. Co się tyczy Litwy, to sprawa t. zw. „Ost marek” została uregulowana w ten sposób, iż marka ta na równi z marką Rzeszy, jest nadawana w obiegu i będzie notowana na giełdach. W sprawach spornych między Litwą i Niemcami, przewidziany jest sąd rozjemczy. Umowa z Estonją jest krótsza i nie zawiera postanowień o sadzie rozjemczym.

KOWNO, 3 czerwca. (Pat) — Z Pragi donoszą, że sejm czechosłowacki ratyfikował traktat handlowy z Litwą.

Konflikt turecko-włoski.

KONSTANTYNOPOL, 3 czerwca. (PAT). Oświadczenie przedstawicieli Włoch w sprawie koncentracji wojsk włoskich na wyspie Rodos uważane jest za niedostateczne. Rada ministrów zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia tej sprawy.

Postanowiono polecić przedstawicielowi Turcji w Rzymie, by za-

żądał wyjaśnienia. Nakoniec wydano również zarządzenia wojskowe dla rejonu Smyrny — Adalii.

KONSTANTYNOPOL, 3 czerwca. (PAT). Prasa poświęca dużo artykułów koncentracji wojsk włoskich na wyspie Rodos. Rząd turecki polecił poczynić kroki zabezpieczające w rejonie Smyrny i Adalii.

„Protokoły sjonistyczne”.

W „Berliner Tageblatt” czytamy co następuje:

„Wydawnictwo Hammer wyuściło niedawno książkę p. t. „Protokoły sjonistyczne”. Książka jest przedrukami broszurki „Medców Sionu”, w której pełno oszczerstw i napaści na „anonimowe mocarstwo”. W przedmowie do niej, na-

pisanej przez znanego antysemitę Teodora Fritsch’a, zapewnia się, że materiał jest wzięty z protokołów I-go kongresu sjonistycznego.

Książka jest od początku do końca nikczemnym fałszyfikatem. Organizacja sjonistyczna w Niemczech wytoczyła autorowi książki proces o oszczerstwo.” (a)

18 Brumaire bez Waterloo.

Gdy któregoś dnia jakiś pochlebca pytał Mussoliniego, jaki ten wołaby uniform, dyktator, który wsiadał do swego auta, rzekł: — Uniform szolera, gdy prowadzi auto, strój kąpielowy, gdy się kąpie, frak, gdy idę na proszony obiad.

Obecnie zaś Mussolini sprawił sobie kostium dyktatora. Niebieski uniform ze złotymi guzikami i pieróg z białymi pórkami. Zupetnie taki sam uniform nosili ambasadorowie Napoleona I.

— Dlaczego nie napoleoński kapelusz?

— Jestem Mussolinim, nie Napoleonem.

— Lepiej być żywym Mussolinim, niż martwym Napoleonem! — rzekł pochlebca.

— Lepiej byłoby, żebyś milczał — rzekł Mussolini — gdyby to odemnie zależało, zostałbym na całe życie Napoleonem.

Dyplomaci sowieccy stali się hoffah g.

Na dworze angielskim przestrzegano, jak wiadomo, bardzo surowo i średniowieczna w niektórych szczegółach etykieta.

Isimie np. ceremonia ułbania się rannego jej królewskiej mości. Przy ceremonii tej, obfitej w Rzymie, nieco dziecinne epizody, asystować mogą tylko książęta krwi, arystokraci oraz szarż dworskie i dyplomaci.

Otóż poseł sowiecki, Rakowski, otrzymał zaproszenie na t. zw. lever króla. Dyplomata sowiecki musi zgodzić się z przepisem przywdziać czarny atlasowy strój, czarne jedwabne podczochy i trzewiki ze sprzączkami — przy boku zaś szpada.

Na drodze wzajemnych ustępstw może się pogodzić nawet dyktatura proletariatu z monarchją.

Ameryk ma jedno auto na 7 mieszkańców.

Ameryka ma dzisiaj 15 milionów samochodów na 110 milj. mieszkańców, a zatem po 1 aucie na każdych 7 mieszkańców.

Następnie w porządku kolejnym zajmują miejsce:

Kanada 1 auto na 16 mieszkańców.
Nowa Zelandja 1 auto na 29 m.
Australia 1 auto na 38 m.
Kuba 1 auto na 51 m.
Anglia 1 auto na 70 m.
Argentyna 1 auto na 81 m.
Urugwaj 1 auto na 84 m.
Dania 1 auto na 89 m.
Francja 1 auto na 100 m.

Podziemny budynek.

Prasa sowiecka donosi, że w przytulku dla emigrantów politycznych w Moskwie, znajdującym się w Piersienku Woroncowa, wykryto przy kopaniu w ogrodzie, w głębokości 4 i pół metra kopulowy budynek z żelazo-betonu.

Rząd sowiecki kazał odkopać cały ten budynek, chcąc się dowiedzieć, jakim celem mógł on służyć. Ponieważ w domu tym znajdował się przed wojną konsul austro-węgierski, przeto nie jest wykluczone, że w budynku tym przechowywano tajne dokumenty ambasady austro-węgierskiej.

Najjaśniejsze miasto we Włoszech.

Według ogłoszonych świeżo włoskich danych urzędowych, najjaśniejszym miastem we Włoszech jest obecnie Triest.

Najdroższemu natomiast z włoskich miast prowincjonalnych jest, według tych samych danych, Bolonia.

Ile trzeba?..

W Orange (połudn. Francja), w amfiteatrze rzymskim odegrali artyści komedii francuskiej „Edypa” Sofoklesa. Monnet-Sully grał rolę główną, reżyserował Marleton.

Po przedstawieniu, miliardier amerykański, Carnegie, rozentuzjuszowany rzucił się ku Marleton:

— Ach panie! Co za wykonanie! Jaka gra!

I z miejsca, jako człowiek praktyczny, regulujący rachunki, odrązał zapytał Marletona:

— Ile trzeba było na zmontowanie takiego spektaklu w Ameryce?

A Marleton, pierunując go wyrokiem, rzecze:

— Dwa tysiące lat, drogi panie!

KARTAGINA.

Na usłanej wzgórzami równinie, która nazywamy Kartagina nie znajdziemy nic prócz paru kóz, zapadłych chat arabskich i dzieci — żebraków, ale nie znajdziemy ani kamienia, ani muru, który przypominałby dawną świetność i potęgę królowej mórz. Mała półeuropejska wioska nazywa się z wdzięczności dla Flauberta „Salambo”, a przystanek tramwajów nosi dumna nazwę Hamilkara.

Archeolog znajdzie w seminarium św. Ludwika ogromny zbiór egipskich, etruskich, greckich, staro- i nowonumickich i rzymskich starożytności oraz pamiątek.

Gdzieś tam w krzakach ma się podobno kryć resztki ruin rzymskiego amfiteatru.

To wszystko, co pozostało po rzymianach.

Kto pragnąłby zobaczyć Kartagina, jej kolumnadę, ceglę z napisami, stonpie marmurowe, ołtarze i złoty granitowy światy Baala, ten musi udać się w głąb kraju do Kairuanu i obejrzeć meczet Sidi Okba.

Sidi Okba, stara świątynia islamu, leży na północnym krańcu miasta i otoczona jest olbrzymimi murami.

Twórca tych murów, Hassan Ibn-en-Roman, zdobywca Kartaginy nie szczędził granitu ani cementu.

Za potężnymi wrotami czeka siwobrodny arab, który prowadzi do wielkiej sali modłów. Tu jest Kartagina!

Tu znajdzie się wszystko, co powstało po dawniej świetności królowej wybrzeży i mórz. Tu znajdują się świadkowie dawno minionej świetności.

W półmroku małacz las kolumn z porfiru, onksu, marmuru i granitu.

Te oto kamienne stonpie prowadzą nas kiedys do świątyni Eshmunia lub Astarty. Te oto kolumny z punkcikami napisami były może świadkami ostatnich walk i upadku rzeszywspolitej. Tu są może ślady uderzeń miecza Hamilkara, czy Hannibala, tu istnieją jeszcze świadkowie owych przedziwnych dzieł i utworów dawnej świetności.

Tu zebrane są te dawne pamiątki, zebrane reka barbarzyńcy i ustawione w boskim ładzie i harmonii tak, że czynią wrze-

nie zakutej w kamień czarodziejskiej bałki. Tu stoja owi reneżanci wielkiej przeszłości, których tak dawno szukaliśmy.

Rozczarowany opuszczam sale modłów. I tu znalazłem tylko murzeum przeszłości, a nie żywych świadków.

W jasnym świetle słońca wznosi się strzelisty minaret. Poczynam wdrapywać się po strumyczkach schodach. Po kilkunastu stopniach, chłopak arabski pokazuje reka na mur i woła: „ryba”.

Nie zauważyłem tego w pierwszej chwili, ale w murze widać marmurową tablicę ze słęznym mowem, wyobrażającą murene.

Po kilku stopniach znów nowy obrazek: dziewczyna zbierająca kwiaty na łące.

Sto siedemdziesiąt dwa stopnie liczą owe schody, prowadzące na szczyt minaretu, a każdy z tych stopni jest drogą pamiątką przeszłości.

Słany pokrywte mozaiką i płaskorzeźbą godna bogów. Z platformy minaretu rozciąga się cudny krajobraz. Morze, sine i dalekie, zielone równiny i dalekie piaski pustyni.

Pytam o meczet Gobar. Leży on daleko w głąb kraju i stąd widna jest tylko jego strzelista wieża.

Tam leży także meczet Sohaba, zwycięskiego wodza islamu.

Wybieram się w podróż. Wysocki mój niesie mnie przez piaski pustyni, przez kamieniste urwiska i ostrv zwir dróg kartagińskich.

Zajeżdżam przed wielki funduk, oberżę dla karawan. Zostawiam swego muła, posilam się, udaje się pieszo w stronę meczetu.

I tu znów to samo. Te same pamiątki, wyrwane z ram historycznych, te same zbiory kosztowności i dzieł sztuki... Co za barbarzyńcy!

Nie szukam już niczego. Udać się w głąb doliny, wypatrzyć starich murów i zrebów, szukam śladów dawnej świetności i marze, że uda mi się choćby w pamięci, choćby na chwilę odtworzyć ów potężny pogański świat, owa pełna grozy i wielkości kultura dawnych kartagińczyków.

Leże tak na starich rumowiskach i marze...

Leo Perutz.

We mgle Albionu.

SOBOWTÓR MAC DONALDA.

Anielski prezydent ministrów posiada w Anglii sobowtóra, który niczego bardziej nie pragnie, jak tego, ażeby Ramsay Mac Donald zmienił swa powierzchowność, albowiem z powodu wielkiego podobieństwa tych ludzi, sobowtór ma cały szereg nieprzyjemności. Chcąc zaoszczędzić tych przykrości swemu sobowtórowi, p. Mac Donald postanowił zgolić waw, ale natrafił przytem na opozycję ze strony córki, która nie chciała, ażeby dla jakiegos tam sobowtóra oiciec jej pozabawiał się tej pięknej, meskiej ozdoby. Godziła się ona tylko na inny sposób czesania się oica, na przetrzywanie jego włosów.

Sobowtórem Mac Donalda jest niejaki Keey, który w Birminghamie pełni urząd rektora wyższej uczelni. Na imie mu Edgar, ale wszyscy znają go z powodu jego podobieństwa do Mac Donalda, nazywają go Ramsavem. Niedawno gdy p. Keey uczestniczył w zebraniu nauczycieli w Scarborough, w chwili opuszczenia hotelu został na ulicy „poznanv” i otoczony przez taką masę ludzi, że musiał ratować się zrybka ucieczką na dworzec kolejowy.

Jeszcze gorzej mu się powiodło, gdy uczestniczył niedawno w pewnym zgromadzeniu socjalistycznym. Wziął go za Mac Donalda i wyniesiono z karta sali na estradę, gdzie ogłoszony poprostu został owaciami tłumów. Zaledwie usiadł w pociągu, gdy znów został „poznanv” przez tłum ludzi, który zażądał, aby wygłosił doń mowę. Jednym słowem biedny p. Keey nie może się pokazać na ulicy bez wywołania albo

owacji, albo — co gorsza — nieprzwiązanych demonstracji, bo i takie się zdarzają.

WYPADKI ULICZNE W LONDYNIE.

Według ogłoszonych przez londyński urząd ruchu ulicznego danych statystycznych, w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku bieżącego zdarzyło się na ulicach Londynu 16.691 wypadków przejechania, z czego 175 z wynikiem śmiertelnym.

Z liczby powyższej przypada 1810 przejechań, w czem 10 śmiertelnych, na autobusy; 1104, w czem 9 śmiertelnych, na tramwaje; 912, w czem 6 śmiertelnych, na dorożki samochodowe. Największa jednak liczba przejechań przypada na samochody prywatne, bądź to osobowe, bądź też ciężarowe, na osobowe bowiem samochodów prywatnych przypada 4.384 osoby zranione i 44 zabite, na ciężarowe zaś — 4.085 osób zranionych i 65 zabitych.

Pozatem motocykle przejechały 759 osób, zabijając przytem 7, a nawet cyklisty winni są 1.500 przejechań, z których wszakże jedno tylko było natury poważniejszej.

POWÓDZ W ANGLJI.

Wylew rzek, spowodowany jak wiadomo gwałtowną ulewą, dał się najbardziej we znaki w południowych i zachodnich częściach Anglii. Olbrzymie przestrzenie w tych okrzach są zalane do tego stopnia, że komunikacja kolejowa z wieloma miejscowościami została przerwana. Dolny Tamizyś również zalany na wysokości 3 i jedna czwarta stopu, powyżej poziomu letniego tej rzeki.

GODZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

4

Środa

Dzisiaj: Franciszka
Jutro: Bonifacego

Wschód słońca o g. 5.19
Zachód słońca o g. 7.40
Wschód księżyca o g. 5.15 r.
Zachód księżyca o g. 9.11 w.
Długość dnia 16 h. 51 m.
Przybycie dnia 8 g. 46 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galeria sztuki, park im. Sienkiewicza zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i rzeźbiarstwa, otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6 — 8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Musisz być moja”

Teatr Popularny:
„Chrześnik wojenny”

Teatr letni „Scala” w ogródku Variete.

„Casino”:
„Władcy Sahary”

„Luna”:
„Don Carlos i Elżbieta” (Filip II)

„Odeon”
„W dolinie śmierci”

„Grand - Kino”
„Ofiara ustawy o ochronie... kamieniczników”

Kino współdz. pracown. państwowych:
„Zulejka perła harumu”

„Nowości”
„Kto winien”. W szponach atlety.

PALI SIĘ

papierosa lub cygaro nabyte u
JANA KAUTZA

Piotrkowska Nr. 92
ze szczególną przyjemnością
gdyż przechowywanie i odpowiednio konserwowanie tyto-
niów, papierosów i cygar jest
wyłączną tajemnicą

JANA KAUTZA
Piotrkowska 92.



Sandałki, Skorochochy,
poleca hurtowo i detalicznie

Fabryka Sandałek i Skorochochów
OGRODOWA Nr. 2
(róg Nowomiejskiej)

(W soboty sklep otwarty). 122-5

HUMOR ZAGRANICZNY.

PAN DOMU.

Agent: — Czy mógłbym pomóc ci z panem domu?
Maż: — Przepraszam (woła głośno),
Mario! (Nikt nie odpowiada). Tak więc
czego sobie pan odemnie życzy?

BUCHALTER.

— Chyba przyjmie pana na te posady, ale czy pan zna podwójną buchalterię?

— Proszę pana, na mojej ostatniej posadzie prowadziłem potrójną. Jedną dla siebie z prawdziwym zyskiem, jedną dla jego współnika z małym zyskiem i jedną dla urzędu podatkowego bez zysku.

PORADA.

— Szanowny panie redaktorze! — Czytałam w pańskim piśmie, że spożywanie ryb dobrze wpływa na mózg. — Jaka rybę mam więc jeść?

— Szanowna pani! Wnosząc z listu pani, poradziłbym zjedzenie wieloryba.

Jutrzejsze wypłaty
w fabrykach łódzkich.

Szkodliwość alarmów, komplikujących sytuację na rynku pieniężnym.

Jutrzejsze wypłaty w przemyśle włókienniczym stają pod znakiem zapytania. W dniu dzisiejszym wiele jeszcze firm nie posiada odpowiednich zasobów, potrzebnych na dokonanie wypłat w dniu jutrzejszym. Sytuację komplikuje fakt, że tylko bardzo nieznaczna część weksli płatnych w końcu maja i pierwszych dwóch dniach czerwca została wykupiona. Jeżeli chodzi o przemysł, to weksle te dyskontowane w Banku Polskim, muszą być wykupowane przez przemysłowców, którzy w ten sposób na ogół nierzadko są wzywani z dyskonta, gdyż cały ten wólv musi być przedewszystkiem na pokrycie protestów.

W wielu wypadkach na pokrycie zaprotestowanych sum nie wystarcza wólv z nowego dyskonta i trzeba go uzupełniać gotówką.

Dzień dzisiejszy jeszcze może spotęgować ten przykry stan i jutro może się okazać, że Bank Polski nie będzie w stanie wypłacić gotówki z oddanych dzisiaj do dyskonta weksli. — gotówki przeznaczonej na wypłaty, gdyż użycie jej na pokrycie protestów, które napływają w ciągu dnia dzisiejszego.

Na firm, które pewne zapasy gotówki przygotowały na wypłaty jutrzejsze, na ogół jednak firm takich jest mało. W Banku Polskim toczą się żywe rokowania w tej sprawie.

W takich warunkach, alarmy w prasie, o rzekomym zachwianiu się firm, uchodzących w mieście za bezwzględnie pewne: wypłacalne, komplikują jeszcze sytuację pieniężną.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, że obecnie Bank Polski nie jest już dawną PKKP i że Bank ten nie zaprzęta sobie głowy tem,

czy fabryki łódzkie są w ruchu, czy też nie i czy mają na wypłaty robotników, czy nie.

Bank Polski słusznie uważa się za odpowiedzialnego jedynie za stan i kurs waluty przez siebie emitowanej, a nie za uruchomienie przemysłu. Między innymi jest dlań przysługą dyskontu wstawcy i żywo, a nie kwestia społeczna. Jeżeli podpis reprezentuje odpowiednią siłę finansową i gwarantuje wypłacalność, Bank kredytu mużeli, jeżeli nie, to chociażby podpis ten reprezentował kwestię egzystencji tysięcy robotników, bank nie będzie się nim zajmował.

Pogłoski tego rodzaju w przeddzień wypłat mogą utrudnić sytuację i innych przedsiębiorstw w dniu jutrzejszym, a jeżeli już Bank Polski przejdzie nad nimi do porządku dziennego, to w rekach ludzi nie mających dostępu do dyskonta w Banku Polskim znajduje się sporo weksli z podpisami takich firm i z pewnością trudniej będzie takim posiadaczom tych weksli zrealizować i uzyskać gotówkę, potrzebna może również na wypłaty.

W ubiegłym tygodniu doczekaliśmy się pożalowania godnych zajęć w Widzewskiej Manufakturze. Przyczyna tych zajęć nie było nic innego jak uwieszenie w ostatniej chwili gotówki, przeznaczonej na wypłaty przez Bank Polski na pokrycie protestów, które wpłynęły w środę i w czwartek. Gdy w piątek Widzeńska Manufaktura chciała odebrać gotówkę na wypłaty, wręczono jej zamiast gotówki, plikę protestów.

To samo może się powtórzyć jutro. Alarmy zaś o niewypłacalności lub trudnościach płatniczych poważniejszych firm, szerzone na gruncie łódzkim, do ułatwienia podobnych trudności w dniu jutrzejszym się nie przyczynia.

Losy teatru miejskiego waży się!

W dniu wczorajszym odbyło się specjalne posiedzenie magistratu, na którym poddano szczegółowej dyskusji projekt umowy w sprawie dzierżawy teatru w przyszłym sezonie. Wypracowany na konferencjach między komisią teatralną i dyrektorem Wroczyńskim. Magistrat poczynił w projekcie szereg zmian, przeważnie natury finansowej. W

na najbliższych dniach magistrat zaprosi dyrektora Wroczyńskiego na konferencję i jeśli uda się uzgodnić wzajemne życzenia, umowa zostanie zatwierdzona i podpisana.

Jak się dowiaduje „Kurier Wieczorny”, dyktor Wroczyński zainicjuje wobec zmian finansowych umów na ogół stanowisko negatywne.

Sa tacy, którzy biorą jeszcze manufakturę.

Mordka Cederbaum jest kupcem manufakturowym i posiada sklep przy ulicy Cegielskiej 51. Jak wszyscy manufakturzyści, tak i Mordka Cederbaum narzekał ostatnio na stagnację i zastój w interesie, twierdząc, że nawet pies z kulawą nogą nie zairzy dzisiaj do sklepu i nie spyta o towar.

Jakież było zdumienie i radość Cederbauma, gdy w dniu wczorajszym zgłosiło się do jego sklepu aż czterech jego gości, miłośników się kucami i oświadczyło gotowość nabycia towaru w większej ilości i to za natychmiastową gotówkę. Radość kupca nie miała granic. Sam drapał się po pultkach i rozkładał na ladzie wszystkie swoje manufakturowe skarby.

Kupcy oglądali wszystko, zachwycali się każdą sztuczką, wreszcie opuścili sklep, obiecując przysłać „po chwili”. Zmartwił się bardzo kupiec, wiedząc z praktyki, co oznacza takie „po chwili”, a kłopoty przeczuł, poczał liczyć sztuczki towaru włożone na ladzie.

Przeczuca kupca potwierdziły się w zupełności. Brakowało jednej sztuczki, reprezentującej dość znaczną wartość.

Cederbaum wszczął alarm i zawiadomił policję. Jednego z „kupców” udało się przchwycić. Jest nim Artur Lipman (Zachodnia 22), lecz towaru przy nim nie znaleziono, za innymi policja śledzi w dalszym ciągu.

Kozłowi, Kozę, do Kozy.

Stanisławowi Kozłowi, zamieszkałemu przy ulicy 6 Sierpnia 36, skradziono z komórki kozę. Sprawcy kradzieży ulotnili się bez śladu. Poszkodowany Kozłowski zwrócił się do policji, skarżąc się.

że koza była całym jego majątkiem, nabytym za ostatnie grosze. Policja przrzekła Kozłowskiemu zajęcie się odszukiwaniem sprawcy kradzieży i zapakule ich do kozy.

Znowu kradzież

w Zachodnim Towarzystwie dla Handlu i Przem.

Niektórzy Dawidowicz Pinkus (Zachodnia 30) sprzeniewierzył w Zachodnim Towarzystwie dla Handlu i Przemysłu kilka sztuk towaru, ogólnej wartości 2.600 złotych, poczem zbiegł bez śladu.

Niedawno, jak wiadomo, w tym samym Towarzystwie poważniejsza malwersacja popełnił dyrektor L., który również chwilowe miejsce swego pobytu dotychczas utrzymuje w tajemnicy.

Strajk dozorców domowych.
Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci...
w skórę bierze.

Kamienicznicy i dozorczy domowi wypowiedzieli sobie wojnę. Strajk dozorców rozpoczął się o negdaj.

Dozorczy obiegają Grenade kamienicznikowską i spodziewają się zmusić obłożonych do kapitulacji. Tymczasem w mieście, w domach źle się dzieje. Niema wody, góry śmieci zalegają bramy, schody, podwórza, światła na schodach ani w bramach nie ma.

De facto poszkodowanymi w tej rozprawie wojennej są lokatorzy: cierpią i za czyste grzechy?

Pozbawiono ich światła, wody etc. z racji zatargu między stronami.

Rozumiemy, iż kamienicznicy i dozorczy domowi chcą wypróbować swe siły zanim która ze stron zgodzi się na ustępstwo. Ale czemuż zatarg ten ma się odbywać na zdrowiu lokatorów i na hygienie miasta?

Interwencja i to rwała strony trzeciej, niezainteresowanej a nowolanej do rozstrzygnięcia i łagodzenia tego rodzaju konfliktów jest niezbędna.

Tam, gdzie chodzi o zdrowotność miasta i gdzie nienasilenie wolańców zostają w zatargu tysiączne rzesze mieszkańców — nie można zostawiać sprawy odłogiem i czekać wyniku przesilenia.

Kamienicznicy otrzymali obecnie nową ustawę komorniczą, dochody ich wzrosną znacznie — od nich należy przeto żądać ustępstw i nakłonić ich do podjęcia rokowań z dozorcami.

Od poniedziałku trwa strajk dozorców domowych. Ulice niezamiecione i nieolewane, w bramach domów furv śmiecia od trzech dni niesprzątanego, podwórza i podwórka domów istny obraz podły i rozpaczny, w domach niema wody, która ludność czepie z pierwszej lepszej i byle jakiej studni, jednym słowem brud, gnój i zaduch na każdym kroku, tuman śmiecia za każdym podmuchem wiatru i obłoki kurzu, wzbijające się z pod kół wszelkiego rodzaju wózków na przeczyszczeniach ulic miasta, obficie niż na drodze wiejskiej w Zgniłej Wólce.

Mija trzeci dzień strajku w możliwie najbardziej dokuczliwych warunkach, gdyż albo upał, albo

silne wiatry potęgują fatalne same w sobie następstwa strajku dozorców domowych, którzy w naszym mieście, oprócz utrzymywania w należytym porządku nieruchomości, mają jeszcze obowiązki utrzymywania w porządku i polewania kilka razy dziennie ulicy i chodników, przylegających do danej nieruchomości.

Dotychczas jednak żadna z powołanych władz nie wydała jakiegokolwiek zarządzenia, mogącego chociaż w skromnej mierze złagodzić niebezpieczne skutki takiego strajku. Policja, władze sanitarne państwowe i miejskie, jakby nie wiedziały o tym strajku. Ani śladu inicjatyw w kierunku zlikwidowania bezrobocia, ani śladu presji na jedną, czy drugą stronę, by stan sanitarny miasta w okresie najbardziej dla zdrowości publicznej niebezpiecznym, jakim jest w Łodzi lato, utrzymać przynajmniej na dotychczasowym poziomie.

Wystarczy przejść się ulicą Piotrkowską, by ocenić skutki tego strajku. Na niektórych odcinkach chodniki i jezdnie tona w śmieciu, nawozie i kurzu. Nawet, gdy panuje cisza i niema wiatru z pod nóg przechodni i kół wszelkiego rodzaju wózków, wzbija się chmur kurzu, zabójczego dla zdrowia. To zaś, co obserwować można na ulicach bocznych i na ciasnych i wąskich uliczkach, w najbardziej zaludnionych dzielnicach uraga już nabryknęły i szumy wymogom nie tylko higieny, ale porządku, przestrzegano nawet przez wółów i sołtysów na najbardziej zapuszczeniach i nienaszyconych drogach gminnych.

Jak już wspomnieliśmy, większość nieruchomości pozostaje bez wody, przyczem rezerwuary są przeważnie puste. W takich warunkach niebezpieczeństwo pożaru jest przerażająco groźne.

Nie wchodząc w to, czy słuszne, czy niesłuszne są żądania wysunięte przez dozorców, którzy w Łodzi nigdy nie stali na wysokości zadania i zawsze o wszystkim więcej się troszczyli niż o utrzymanie w należytym porządku powierzonych im obowiązków nieruchomości, ludność miasta ma prawo domagać się od władz, by uchroniła ją od skutków tego strajku.

Niebawem wybryk natury.

Ciele o 8 nogach, dwóch tułowiach i jednej głowie

W Słcu pod Leczcym, w do-
brach P. Młodzianowskiego, uległo
śmierci zwierzę, mające dwa nor-
malne rozwinięte tułowia, zrosnię-
te ze sobą.

Powiatowy lekarz weterynarii
dr. Modliński przagnął okaz ów
prześłać Instytutowi Weterynaryj-
nemu, lecz kolej nie przyjęła
tak osobliwego ładunku. Wobec
tego dr. M. dokonał sekcji, która
wykazała, że ciele to posiada dwie
pary płuc, jedno serce, dwie watroby,
2 śledziony, dwie pary nerek,
dwie ślepe kiszki, dwa kregosłupy
zrosnięte przy głowie i t. p.

Obydwa te tułowia są płci żeń-

skiej i zrosnięte są ze sobą klankami
pięściowymi.

Po dokonaniu sekcji zdjęto skórę
wraz z głową, aby następnie wy-
pchać ten okaz, a przejeżdżający
tamte dy p. W. Kamiński podjął się
dostarczyć go do Warszawy, mając
zresztą w drodze szereg i łono-
tów z powodu swojego ładunku.

W Warszawie za wpychanie
skóry zażądano niesłychanej sumy
półtora miliona marek, a ponie-
waż skóra zaczęła się już psuć, p.
K. oddał ją wyższej szkole gospodar-
stwa wiejskiego, gdzie złożono
ją w formalinie.

Thun... ciekawych zainteresowa-
ły się ośmiotęgim cieleciem.

U NAS INACZEJ, INACZEJ, INACZEJ...

Porządki na kolejach w Ameryce.

Przez 26 lat młodzieniec na-
zwiskiem Hearth wykupił bilet
pasażerski z Winnipeg do Mol-
son stanu Michigan na kolei Cana-
dian — Pacific. Nabywca z bi-
letu nie mógł skorzystać, został
bowiem wezwany do Anglii dla
wstąpienia do wojska w czasie
wojny z boerami. Po zawieszeniu
broni wyjechał do Australii; do-
piero w kwietniu r. b. powrócił do

Winnipeg, gdzie narazie znalazł
się w trudnościach pieniężnych.
Pomiedzy rozmaitymi szpargała-
mi odnalazł ów bilet zwrócił się
wied do dyrektora kolei o zwrot su-
my, wynoszącej około trzech dola-
rów. Kasjer wziął bilet, poszedł do
szefa na narađę i po upływie minu-
ty powrócił, wypłacając Hearthowi
żadana należność.

Czytajcie „Głos Polski”.

